

Ceny zbóż, nabiału i drobiu notują rekordowe poziomy. To efekt niestabilnej sytuacji na rynkach międzynarodowych i wojny w Ukrainie. Trwający od trzech miesięcy konflikt doprowadził do silnego wzrostu cen surowców rolnych na głównych światowych giełdach, a eksperci alarmują, że dalsza blokada ukraińskich portów na Morzu Czarnym grozi globalnym kryzysem żywnościowym. Końca podwyżek, które odczuwają w swoich portfelach Polacy, na razie jednak nie widać. W maju, według najnowszych danych GUS, inflacja wyniosła 13,9 proc.

*– Trzeba pamiętać o tej magicznej granicy bólu, czyli o poziomie cen, które konsument jest w stanie zapłacić. W tej chwili widzimy już, że np. kasza gryczana na sklepowej półce kosztuje około 12 zł. Myślę, że powoli zbliżamy się do tej granicy bólu – mówi Kamil Rabenda, prezes zarządu Soligrano, firmy produkującej żywność ze zbóż.*

W Polsce ostry wzrost cen żywności już od miesięcy uderza konsumentów po kieszeni. Według danych GUS w maju żywność i napoje bezalkoholowe zdrożały o 13,5 proc. względem ubiegłego roku i 1,3 proc. w porównaniu do kwietnia br. Szczegółowe dane, z rozbić na kategorie, urząd poda w połowie czerwca, ale na podstawie kwietniowych danych widać, że dynamiczne wzrosty charakteryzują m.in. mąkę (25,5 proc. r/r), mięso (17 proc.) – zarówno drób (46,7 proc. r/r), wołowinę (29,9 proc.), jak i wieprzowinę (15,6 proc.) – oraz oleje i tłuszcze (28,8 proc. r/r).

Analitycy zwracają uwagę, że produkcja i dystrybucja żywności drożeje na każdym etapie. Według danych GUS w kwietniu br. ceny skupu podstawowych produktów rolnych wzrosły o 45,1 proc. w ujęciu rocznym i 8,7 proc. względem poprzedniego miesiąca. W ujęciu rocznym wzrost był zauważalny w przypadku wszystkich kategorii surowców rolnych, ale rekordową dynamikę notują ceny zbóż. W kwietniu br. ceny pszenicy w skupie wzrosły o 73,5 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem i 8,2 proc. w stosunku do marca. Z kolei ceny żyta wzrosły odpowiednio o 81,1 proc. oraz 14,9 proc. Najmniej zdrożała kukurydza – „tylko” o 53,1 proc. r/r.

*– Wojna w Ukrainie i utrudnione łańcuchy dostaw wpływają na ceny produktów – na początku u rolników, potem u traderów, po części u producentów, a na koniec odczuwa je zwykły Kowalski – mówi Kamil Rabenda.*

Jak podkreśla ekspert, wpływ na globalny rynek żywności miała już pandemia COVID-19, która zaburzyła łańcuchy dostaw, ale wybuch wojny w Ukrainie – nazywanej spichlerzem Europy – mocno to zjawisko pogorszył. Zarówno Ukraina, jak i Rosja są bowiem znaczącymi eksporterami pszenicy (odpowiednio 10 i 19 proc. udziału w światowym eksporcie w ostatnich pięciu latach), ale także kukurydzy, jęczmienia i rzepaku. Ze względu na działania wojenne w Ukrainie tegoroczna produkcja zbóż i roślin oleistych będzie niższa, a kolejnym wyzwaniem jest fizyczny wywóz zgromadzonych ziaren. Ukraińskie porty na Morzu Czarnym są bowiem zablokowane od początku rosyjskiej inwazji, a w silosach wciąż składowanych jest kilkadziesiąt milionów ton zbóż przeznaczonych na eksport. Wszystko to w oczywisty sposób powoduje wzrost cen zbóż na światowych rynkach, który dodatkowo podkreśliła decyzja Indii – drugiego co do wielkości producenta pszenicy – które w połowie maja br., w związku z falą upałów w tym kraju, wprowadziły całkowity zakaz jej eksportu.

Inny czynnik, pośrednio związany z wojną, to wzrost cen energii i paliw, które znacząco zwiększają koszty produkcji w przemyśle spożywczym, oraz obserwowany od miesięcy wzrost cen nawozów niezbędnych w rolnictwie. To kolejny problem, który zmaterializował się w trakcie pandemii COVID-19, a wojna w Ukrainie dodatkowo go pogłębiła. Około 90 proc. kosztów produkcji amoniaku – na którym

bazuje większość nawozów azotowych – stanowi bowiem gaz, a jego ceny od wielu miesięcy szybują w górę. Na dodatek Rosja i sprzyjająca jej Białoruś, na które nałożono sankcje handlowe, odpowiadają za ok. 20 proc. światowych dostaw nawozów i półproduktów do ich wytwarzania.

*– Istotnym elementem, który wpływa na łańcuchy dostaw i cały rynek zbóż, jest też transport, a więc sytuacja frachtowa. Zamknięte porty w Chinach i brak kontenerów powodują, że ceny transportu również szybko rosną i niejednokrotnie są w tej chwili wyższe niż nawet w trakcie pandemii – mówi ekspert. – To wpływa również na ceny surowców importowanych z dalekich części świata, jak np. ryż, co też już widzimy na sklepowych półkach.*

Wszystkie te zawirowania znajdują odzwierciedlenie w indeksie cen żywności FAO Food Price Index, który od miesięcy notuje rekordowe poziomy. W marcu br. wzrósł o 12,6 proc. w ujęciu miesięcznym do poziomu 159,3 pkt, a światowe ceny żywności znalazły się na historycznie wysokim poziomie.

Rekordy zanotowano w kategoriach zbóż, olejów roślinnych i mięs, choć subindeksy cen cukru i produktów mlecznych też znacząco wzrosły. Ostatni, kwietniowy odczyt FAO FFPI wyniósł z kolei 158,5 pkt. To oznacza co prawda spadek o 0,8 proc. w stosunku do rekordowego poziomu z marca, ale na przestrzeni ostatniego roku wartość tego indeksu wzrosła już prawie o 30 proc.

*– Sytuacja może być tylko trudniejsza. Mówi się o kryzysie żywnościowym, który ma nastąpić w lipcu – mówi Kamil Rabenda.*

Tę tragiczną sytuację chce wykorzystać Rosja, która proponuje zwiększenie eksportu pszenicy z czarnomorskich portów w zamian za zniesienie sankcji.

*– W dłuższym okresie szukałbym w tej sytuacji mimo wszystko szans dla branży spożywczej. Przypominam sobie embargo na polskie jabłka wprowadzone przez Federację Rosyjską kilka lat temu. To było ogromnym szokiem dla producentów, ale otworzyło nowe możliwości wykorzystania jabłek w inny sposób, np. ogromną popularność zdobył w tamtym czasie cydr. Myślę, że obecna sytuacja też wpłynie na elastyczność producentów, szukanie alternatywnych kierunków dostaw. W dłuższym horyzoncie czasowym może mieć pozytywne przełożenie na branżę spożywczą, choć to może zająć nawet lata – mówi prezes Soligrano.*

*Źródło: Newseria*